

Rodzina milicyjna – wzorem rodziny socjalistycznej

Lucja Marek

Fikcyjny porucznik milicji Sławomir Borewicz w jednym z odcinków popularnego serialu *07 zgłoś się* (1976–1987) wyznał, że zawarł ślub kościelny, a właściwie, że to na jego prośbę przyszła małżonka otrzymała zgodę kurii diecezjalnej na ślub z nim, osobą niewierzącą. W ten sposób zasugerował, że w rodzinach milicyjnych mogły współistnieć dwa przeciwstawne światopoglądy: materialistyczny (marksistowsko-leninowski) funkcjonariusza i idealistyczny (religijny) jego najbliższych. Rzeczywistość PRL była diametralnie odmienna.

Okościelnym ślubie porucznika Borewicza i jego kulisach telewizyjnym dowiedział się z wyemitowanego po raz pierwszy we wrześniu 1985 roku odcinka piętnastego *Skok śmierci* (reżyseria, scenariusz i dialogi Krzysztof Szmagier na motywach opowiadania Aleksandra Min-kowskiego i Władysława Krupki). Borewicz, grany przez Bronisława Cieślaka, wówczas oficer śledczy Milicji Obywatelskiej Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Warszawie, w związku z prowadzonym śledztwem odwiedził proboszcza jednej z ostrołęckich parafii. W kancelarii parafialnej usiadł naprzeciw duchownego i zerkał na leżące obok na biurku formularze przedślubne, które stały się pretekstem do wymiany zdań na ten temat. Do rozmowy włączyła się także

gospodyni księdza. Kobieta nadmieniła o potajemnych praktykach religijnych w środowisku milicyjnym, co Borewicz skomentował: „No, cóż, farbowane lisy trafiają się wszędzie”.

Dwulicowcy?

Słyszając wspomniany powyżej dialog, telewizyjny widz mógł odnieść wrażenie, że resort spraw wewnętrznych (obejmujący Milicję Obywatelską i Służbę Bezpieczeństwa), czyli organ władzy państwowej głoszącej światopogląd materialistyczny, oczekiwał od swoich pracowników postawy zgodnej z jego laickim charakterem, ale nie utrudniał praktyk religijnych członkom ich rodzin. Jeśli ktoś czynił to potajemnie, to prezentował postawę „farbowanego lisa”. Co więcej, z całej rozmowy wynikało, że taki ktoś oszukiwał

► Kwiaty, szpaler kolegów-funkcjonariuszy – uroczystość nadania imienia w zamysśle władz miała być co najmniej równie podniosła jak chrzest w kościele; Chełmno, 28 października 1978 roku

Boga. Widz mógł zatem wnioskować, że ów dwulicowiec był przekonany o zabo-bonności i zaściankowości praktyk religijnych, utożsamiał się ze światopoglądem „naukowym”, ale ze względu na presję rodziny czy otoczenia akceptował kościelne obrzędy bądź w nich uczestniczył.

Filmowa rzeczywistość zawierała elementy propagandowe i odbiegała od faktycznego stanowiska aparatu partyjno-państwowego wobec praktyk religijnych członków rodzin milicyjnych (MO i SB). W tym samym czasie gdy serialowy porucznik Borewicz wspominał o kościelnym ślubie z żoną, z resortu zwalniano funkcjonariuszy, których dzieci zawarły ślub przed ołtarzem. Czyniono tak nawet wówczas, gdy tak jak Borewicz nie ukrywali tych faktów i prezentowali jednoznacznie postawę. Od pracowników MO i SB wymagano bowiem, aby ich rodziny stanowiły dla innych wzór podstawowej socjalistycznej (laickiej) komórki społecznej. Owa dwulicowość postaw w rodzinach milicyjnych wynikała właśnie z utrudnień w praktykach religijnych.

Problem z religijnością – zarówno w resorcie, jak i wśród członków partii oraz urzędników państwowych – nasilał się w okresach politycznej „odwilży”, tzn. po Październiku ‘56 i Sierpniu ‘80, i znalazł odbicie w popularnym serialu *07 zgłoś się*.

Nowa świecka tradycja

Ministerialne dokumenty pozwalają na postawienie tezy, że czas i treść serialowego dialogu księdza i milicjanta nie były przypadkowe. Odcinek, w którym toczy się wspomniana rozmowa, powstał w roku 1984. W tym samym czasie resort spraw wewnętrznych podjął intensywną walkę z religijnością rodzin funkcjonariuszy MO i SB. We wrześniu 1984 roku pion polityczno-wychowawczy tegoż ministerstwa wprowadził do użytku wewnętrznego „Wytyczne w sprawie kształtowania naukowego światopoglądu oraz upowszechniania obyczajowości i obrzędowości w resorcie spraw wewnętrznych”. W dokumencie zwrócono uwagę na wzrost religijności społeczeństwa (jako wynik bliskiego związku opozycji politycznej z Kościołem), w tym także praktyk religijnych w rodzinach milicyjnych. W dalszej części zaakcentowano „konieczność skutecznego przeciwstawienia się oddziaływaniom klerykałizmu na nasze środowisko”.

Z niepożądanym zjawiskiem walczone na dwa sposoby. Z jednej strony wyciągano konsekwencje wobec „nazbyt religijnych” (stosowano kary, uniemożliwiano awans, zwalniano z resortu), a z drugiej – wzmocniono pracę ideowo-wychowawczą (krzewiono naukowy światopogląd oraz świecką obyczajowość i obrzędowość). Uważano, że upowszechnianie i tworzenie nowych laickich rytuałów, które mogłyby konkurować z kościelnymi, ma duże znaczenie dla ugruntowania socjalistycznych idei i może być skuteczną metodą uporania się z problemem praktyk religijnych w rodzinach MO i SB. Za cel postawiono sobie ukształtowanie „modelu rodziny milicyjnej jako wzoru rodziny socjalistycznej, nieulegającej negatywnym zewnętrznym naciskom”.

W kształtowaniu przykładowego dla społeczeństwa modelu rodziny zaan-



Fot. AIPN

▶ Pracownicy Urzędu Stanu Cywilnego w odświętnych togach podczas uroczystego nadania imienia byli przejawem zaangażowania autorytetu państwa; Warszawa, 19 października 1984 roku

żowano Koła Rodziny Milicyjnej (KRM). W roku 1985 organizacja ta kierowała się hasłem „Rodzina milicyjna – wzorem rodziny socjalistycznej”. Rezultaty działań podjętych przez koła stały się przedmiotem rozważań studentów Akademii Spraw Wewnętrznych w Warszawie. Porucznik Waldemar Pietrykiewicz obronił w 1986 roku pracę magisterską „Kształtowanie światopoglądu rodzin funkcjonariusza SB i MO w działalności Koła Rodziny Milicyjnej na terenie działania Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrz-



nych w Lubaniu”. Podporucznik Ryszard Żak przedstawił dwa lata później pracę „Koła rodziny milicyjnej – rola i zadania w kształtowaniu modelu rodziny socjalistycznej (na przykładzie województwa opolskiego)”. Jeden z członków komisji egzaminacyjnej uznał magisterkę Żaka za pionierską w ministerstwie spraw wewnętrznych, a recenzent przedstawił ▶



Fot. AIPN

▶ Dowodem na troskę państwa o nowego członka rodziny milicyjnej miała być wręczana z pompą książeczka oszczędnościowa PKO; zdjęcie z 1985 roku

Koła Rodziny Milicyjnej

– wewnątrzresortowa organizacja skupiająca kobiety zatrudnione w MO i SB oraz członkinie rodzin (żony, dorosłe córki) aktualnych i byłych funkcjonariuszy oraz pracowników cywilnych. Było to drugie, obok Organizacji Rodzin Wojskowych, środowisko wchodzące w skład Ligi Kobiet (od grudnia 1982 roku Ligi Kobiet Polskich). Do zadań KRM należało m.in. „ideowo-wychowawcze oddziaływanie na rodziny funkcjonariuszy” oraz „oddziaływanie na szersze środowiska społeczne”. W styczniu 1969 roku minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie o powołaniu KRM we wszystkich jednostkach i szkołach resortu, a we wrześniu tegoż roku Prezydium Zarządu Głównego Ligi Kobiet powołało Zespół Krajowy ds. Kół Rodziny Milicyjnej. W 1987 roku w ramach tego zespołu utworzono siedem komisji problemowych. Jako pierwszą wymieniano Komisję ds. Ideowo-Wychowawczych, Laickiego Wychowania w Rodzinie oraz Propagowania Świeckiej Obrzędowości.

W roku 1969 działało 319 Kół Rodziny Milicyjnej, zrzeszających łącznie około 12,5 tys. członkiń. Do 1986 roku liczba kół wzrosła do 676, a członkiń do ponad 38 tys. (według resortowych badań był to „tylko znikomy procent” potencjalnych kandydatek).

ją do nagrody komendanta Akademii. „Wyniki zawarte w recenzowanej pracy magisterskiej można by wykorzystać w pracy z KRM w zakresie kształtowania modelu socjalistycznej rodziny milicyjnej nie tylko w województwie opolskim” – konkludował.

Zarówno Żak, jak i Pietrykiewicz oceniali, że popularyzowanie przez Koła Rodziny Milicyjnej laickiej obyczajowości i obrzędowości było skutecznym, aczkolwiek niedocenianym narzędziem rugowania pobożności członków rodzin milicyjnych i wpływu „kleru” na to środowisko. Magistranci wnioskowali tak na podstawie wyników ankiet i wywiadów przeprowadzonych wśród członkiń kół.

W latach osiemdziesiątych znacznie wzrosła aktywność Kół Rodziny Milicyjnej w kwestii organizowania uroczystości konkurencyjnych wobec kościelnych obrzędów i sakramentów, a także inicjowania nowych świeckich rytuałów. Wśród funkcjonariuszy MO i SB propagowano uroczyste nadanie imienia dziecku (świecki „chrzest”), pasowanie na młodzika (świecka „komunia”), ceremonialne wręczenie dowodu osobistego (świeckie „bierzmowanie”), uroczyste zawarcie związku małżeńskiego, świecki pochówek, a także jubileusze małżeńskie, jubileusze służby, pasowanie na ucznia itp. Pojawiały się także postulaty wprowadzenia rytuału pasowania na żonę funkcjonariusza czy pasowania na przedszkolaka. Najpopularniejszym spośród wymienio-

nych obrzędów było uroczyste nadanie imienia dziecku, a najmniej rozpowszechnionym – pasowanie na młodzika.

„Chrzcziny” w urzędzie

Świeckie „chrzcziny” wzorowano na obrzędzie kościelnym. Rodzicom dziecka towarzyszyli honorowi opiekunowie (odpowiednik rodziców chrzestnych). Uroczystości nadawano bardzo podniosłą oprawę. Rangę wydarzenia podkreślało grono gości (m.in. przedstawiciele kierownictwa MO/SB, delegacje Kół Rodziny Milicyjnej, przedstawiciele władz miasta). Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego przyjmował oświadczenie rodziców o nadaniu imienia i wpisywał je do specjalnej księgi pamiątkowej. Następnie on i zebrani goście składali rodzicom i dziecku życzenia. Urząd potwierdzał akt nadania imienia dokumentem opracowanym w specjalnej szacie graficznej.

Niektóre Koła Rodzin Milicyjnych (np. z terenu województwa opolskiego) dodatkowo zabiegały o to, by uroczystość upamiętniał medal z wygrawerowanym imieniem dziecka i datą jego nadania, a także okolicznościowy dyplom czy plakietka. Rodzicom dzieci wręczano także listy gratulacyjne i różnego rodzaju upominki dla pociech, takie jak lalki czy misie, ale także książeczki PKO z wkładem pieniężnym albo książeczki mieszkaniowe. Magistrant Żak przekonywał, że w takiej formie uroczystość świeckiego nadania imienia była „całkowicie kon-



► Zaproszenie z logo Kół Rodziny Milicyjnej

kurencyjna dla ceremonii kościelnej”. I dodawał, że „ impreza ta budzi zawsze olbrzymie zainteresowanie wśród postronnych osób – zwłaszcza w mniejszych miejscowościach gromadzi wielu przypadkowych widzów”. Podkreślał w ten sposób, że „świeckie chrzcziny” oddziaływały nie tylko na rodzinę funkcjonariusza, ale także na społeczeństwo lokalne.

Obrzęd uroczystego nadania imienia szybciej upowszechniał się w miastach i znaczących jednostkach resortu, oporniej przyjmował się na tzw. prowincji. Potwierdzały to wyniki badań magistrantów resortowej uczelni. Mimo ofensywnej akcji kół nadal notowano w rodzinach milicyjnych kościelne chrzty lub jednoczesne praktykowanie ceremonii laickiej i religijnej. W przypadkach podwójnego obrzędu najpierw odbywał się chrzest kościelny, a później rodzice decydowali się nadać dziecku imię w rycie świeckim. Pietrykiewicz oceniał, że w podjęciu decyzji o dodatkowej ceremonii świeckiej oprócz namowy ze strony KRM i zwierzchników „niemałą rolę mógł odegrać czynnik motywacji finansowej w postaci ufundowanej książeczki PKO z kilkutyśiącym wkładem i drobne upominki rzeczowe”. Do podobnych wniosków doszedł Żak. Na badanym przez niego terenie KRM zwracały uwagę, by uroczystość odby-

► Pasowanie na młodzika miało być konkurencją dla I Komunii Świętej – zarówno pod względem prestiżu, jak i otrzymywanych prezentów; Warszawa, czerwiec 1985 roku



wała się w pierwszym roku życia dziecka (analogia do kościelnej ceremonii). Uważano bowiem, że „w przypadku dzieci starszych, często kilkuletnich, rodzice decydują się na tę uroczystość, mając na względzie motywy czysto ekonomiczne”.

Milicjancie, kup dziecku prezent!

Kto nie zdążył uroczystości nadać dziecku imienia w pierwszym roku jego życia, mógł zorganizować mu inne świecące święto, gdy syn lub córka mieli od siedmiu do dziesięciu lat. Pasowanie na młodzika, bo o tej uroczystości mowa, organizowano na przełomie maja i czerwca każdego roku, przeważnie w dniu, w którym w danej miejscowości odbywała się kościelna uroczystość I Komunii. W środowisku rodzin milicyjnych pasowanie zaczęto powszechniej praktykować dopiero w połowie lat osiemdziesiątych, i to nie we wszystkich jednostkach resortowych.

Zwracano uwagę, aby program tej laickiej imprezy był bardzo atrakcyjny. Na terenie województwa opolskiego pasowanie organizowano najczęściej w resortowych ośrodkach wypoczynkowych lub innych podobnych miejscach, do których dzieci wraz z rodzicami dowożono autokarami. Niektóre KRM organizowały dwudniowe uroczystości połączone z noclegiem lub przygotowywały imprezę wspólnie z Organizacją Rodzin Wojskowych bądź drużynami harcerskimi, co dodatkowo podnosiło rangę wydarzenia. Inne KRM aranżowały pasowanie w specjalnej sce-

nerii, np. na zamkach w Brzegu i Paczkowie, w miejscach związanych z historią regionu. W ceremonii wykorzystywano oryginalne rekwizyty, jak zbroje rycerskie, miecze, szable. Kandydatów poddawano specjalnej próbie uprawniającej ich do pasowania. Atmosferę zabawy podkreślały różnego rodzaju turnieje, konkursy, sprawnościowe gry terenowe, zawody strzeleckie, pokazy tresury psów. Dodatkowymi atrakcjami były również kielbaski pieczone na ognisku lub żołnierska grochówka. Główni uczestnicy uroczystości składali specjalne ślubowanie i otrzymywali drobne upominki, najczęściej książkowe.

„Pasowanie na młodzika z roku na rok zdobywa coraz większą popularność. Mimo to nadal trudno konkurować tej imprezie z kościelną I Komunią” – podsumowywał magistrant Żak i wyjaśniał: „Powód jest, moim zdaniem, bardzo prozaiczny. Otóż z okazji I Komunii dzieci są obdarowywane wieloma prezentami, często bardzo drogimi. Niestety, na drugi dzień po imprezie widok roweru, cudownego radiomagnetofonu czy innego atrakcyjnego prezentu, jaki otrzymał kolega, sprawia, że wszystkie przeżycia [pasowanych młodzików – przyp. Ł.M.], nawet te najbardziej emocjonujące, mocno błędną”. Koła Rodziny Milicyjnej nie dysponowały odpowiednimi środkami finansowymi, by temu problemowi zaradzić. Podporucznik postulował, aby za-

chęcić rodziców pasowanych dzieci do włączenia się w organizację uroczystości poprzez zakup prezentów.

Rodzina socjalistyczna, czyli jaka?

W ramach realizowania hasła „Rodzina milicyjna – wzorem rodziny socjalistycznej” KRM podjęły w latach osiemdziesiątych intensywną pracę. Oprócz wprowadzania świeckich obrzędów i obyczajów organizowano różnego rodzaju ideologiczne szkolenia, wykłady, prelekcje, pogadanki, odczyty. Magistrant Żak chciał ocenić, w jakim stopniu udało się zrealizować powyższe hasło. Nie zdołał jednak tego uczynić ze względu na brak kryteriów, jakimi należało się kierować przy dokonywaniu takiego bilansu. „Nie ma bowiem w resorcie opracowań – łącznie z *Zasadami etyki [i obyczajów funkcjonariuszy MO i SB – przyp. red.]*, w których jednoznacznie, bez uciekania się do ogólników typu »właściwa postawa«, byłyby określone, jaka powinna być rodzina funkcjonariusza SB i MO” – puentował podporucznik.

Istotnie, nie sprecyzowano modelu rodziny socjalistycznej. Skupiono się na jednym aspekcie – na tym, aby była ona laicka, unikała praktyk religijnych oraz jakichkolwiek związków z Kościołem i wiarą. Działania tego typu prowadzono jednak nie tylko w środowisku milicyjnym i wojskowym. Władze PRL stawiały sobie za cel pełną laicyzację życia społecznego. Atrakcyjne laiczne święta, obrzędy i obyczaje miały odciągać obywateli od kościelnych uroczystości i praktyk religijnych. Do udziału w świeckich rytuałach zachęcano prezentami i okolicznościowymi pamiątkami. Na łamach prasy regularnie pojawiały się krótkie notki bądź obszerniejsze relacje z obrzędów i obyczajów inspirowanych w kręgach partyjnych, opatrzone komentarzem, że ta nowa tradycja narodziła się samoistnie. Nie nakazywano, lecz

umiejętnie przekonywano i zachęcano czytelników do praktykowania nowych zwyczajów, do wyzbycia się „zaściankowości” i bycia „nowoczesnym”.

dr Łucja Marek – historyk, pracownik OBP IPN w Katowicach

